Rok VII. Kraków 1. Sierpnia 1904 r. Nr. 15.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZACISZE 7. Telefonu Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 13 czasopisma „Bocian“ z dnia 15 lipca 1904 roku artykuły pod tytułem: 1) „Prawda“ całe str. 1. — 2) „Z sezonu“ całe str. 2. — 3) Mądry góral“ od „Eee rzecze“ do końca str. 3. — 4) „Po wyścigach“ całe str. 3. — 5) „Gdzie jest taka droga“ całe str. 4. — 6) „Te damy“ całe str. 4. — 7) „Trudne pytanie“ całe str. 8. — 8) „Rozsypane ogłoszenia“ od „Pięć panienek“ do „pułku ułanów“ str. 8. — 9) „Pytania i odpowiedzi“ od „czem się różni“ do „pali“ str. 9. — 10) „Si non e vero“ całe str. 9 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. Ck. Sąd kra-jowy jako prasowy S. III.

Kraków, dnia 12 lipca 1904. *Pogorzelski m. p.*

Jak w życiu.

Pan X. poszukuje jednej ze swych znajomych, ale nie pamięta numeru domu, więc chodzi od kamienicy do kamienicy i pukając do drzwi parterowych pomieszkań, stereotypowo zapytuje: „przepraszam, czy tu mieszka....“ i t. d.

Po półgodzinnej takiej bezcelowej wędrówce, puka znów do jakichś drzwi, które otwiera mu młoda, szykowna osóbka, strojna w bardzo elegancki negliżyk.

— Przepraszam bardzo panią — pyta pan Iks z ukłonem — czy mieszka tu panna Frania?...

— Nie! — odpowiada z kokieteryjnym uśmiechem zapytana — ale proszę, może pan i u mnie spocznie?...

Nasi dryndziarze.

Pani Iks woła fiakra przejeżdżającego ulicą:

— Wolny?!...

— A jakże! — odpowiada krakowski automedon z czułym uśmiechem — moja stara już drugi tydzień, jak wyjechała na świeże powietrze!...

Dobra matka.

(Od konfiskaty uwolnione).

Pan Henryk, młody urzędnik bankowy, utrzymujący bliższe stosunki z panną Franią, pyta jej raz:

— Powiedz-no mi otwarcie Franeczko, czy twoja matka niema nic przeciwko naszym stosunkom?

— Nic a nic! — uśmiecha się panna Frania — bo ona sama jest tego zdania, że na bezrybiu i rak ryba!...

ZAKOPIAŃSKIE KRAKOWIACZKI.

Oj, minęły złote czasy
Niema Warszawianek,
Pustką stoją dziś szałasy
Wieczór, czy też w ranek!...

Oj! minęły czasy owe,
Kiedy drzeć się dało,
Gdy się góral drapał w głowę
I — kiwał pod skałą!...

Oj! przeminął czas wycieczek
Biedne Kościeliska!
Brak wesołych im dzieweczek,
Nikt tam się nie ściska!...

Dziś żydowski szwargot słychać,
A cebula pachnie,
Że już ciężko jest wydychać
Nawet prostej Kachnie!...

Zakopane! Zakopane!
Co się z tobą dzieje?
Ładnie ciebie urządzili
Twoi dobrodzieje!...

Masz dowody czem jest Chramiec
I jego zasługi:
On porasta ciągle w pierze,
Ty w żydków i w długi!...

Zakopane jednak przecie
Jeszcze się wyliże,
Lecz lekarstwo jest jedyne:
„Chramca nogą w krzyże!“...

Taternik.

Kto się raz sparzył...

— Ty Frania — prosi swej przyjaciółki panna Genia M. chórzystka — słuchaj, pozwól mi z twoim Jurciem wyjść dziś popołudniu do miasta, bobym chciała podrażnić trochę mojego staruszka!...

— O, co to, to nie! — odpowiada z pospiechem panna Frania — za nic w świecie, bo czego ci kiedyśkolwiek pożyczyłam, toś mi jeszcze nigdy nie oddała!...

Dowód prawdy.

Artystka naszego teatru miejskiego, panna *** będąc raz sam na sam ze swoim urzędowym wielbicielem, pyta go wśród pocałunków:

— Słuchaj-no stary! powiedz mi, ale tak szczerze, czy ja jestem jedną jedyną kobietą, którą ty kochasz?...

— Naturalnie! — odpowiada zapytany — przecież wobec twoich wymagań nie jestem w stanie drugiej utrzymywać!...

Dobre określenie.

W kawiarni Janikowskiego na Plantach siedzi kilku artystów operetki lwowskiej i dwóch dziennikarzy, rozmawiając o tem, to o owem.

Wreszcie rozmowa na temat ożenienia się artysty pana K. z panną S., siostrą znanej śpiewaczki.

— A, więc K. ożenił się z siostrą panny S.? — pyta jeden z dziennikarzy — a czy ona także artystka?...

— Nie — odpowiada mu drugi, dobrze obznajomiony ze stosunkami — ta była zawsze porządną dziewczyną!...

Różnie bywa.

Dwie młode szwaczki Mańka i Zosia, spotykają się na Plantach koło sadzawki.

— Jak się masz Zośka? — wita Mańka koleżankę — cóż ty teraz porabiasz?

— Ano nic! jestem modelką...

— Modelką? — dziwi się Mańka — powiedz-no mi Zośka, jakto jest z tem właściwie: prawda, ty stoisz a on na ciebie patrzy i maluje?...

— No, niby tak — odpowiada panna Zosia — ale czasami to różnie bywa. Ot wczoraj naprzykład, to on przez dwie godziny tylko się patrzał!...

Enfant terrible.

Matka, układając swą sześcioletnią córeczkę Jadzię do łóżeczka:

— A teraz dobranoc ci dziecino, a pamiętaj, śnij o mamusi...

— Dobzie mameńko — odpowiada Jadzia — o mamusi to wiem, ale o którym tatusiu?!...

ZA GORLIWA.

(Humoreska).

W przededniu galicyjskiego „derby“ z nagrodą aż dziesięciu tysięcy koron, w kołach sportsmenów panowało niebywałe wzruszenie.

Z mianowanych koni dwa tylko budziły zainteresowanie: „Wiatrówka“ hrabiego Oskara, na której miał jechać znakomity angielski żokej Tom Pastuche i „Gałgan“, gniady ogier barona Konstantego, chodzący zwykle pod Johnem Bolmordem.

Między nimi to miała rozegrać się zacięta walka; albo Tom Pastuche, albo John Bolmord mieli zdobyć nagrodę. Innych koni i innych dżokejów nie brano nawet w rachubę; nie pytano się nawet, kto jeszcze stanie do startu; umysły wszystkich pochłonięte były myślą o tych dwóch faworytach, a w rozmowach o „derby“ krzyżowały się tylko nazwiska Pastuche'a i Bolmorda.

Hrabia Oskar, właściciel „Wiatrówki“ i chwilowy dzierżawca czterdziestokilowej figurki pana Pastuche'a, przemyśliwał tymczasem, w jakiby sposób uczynić nieszkodliwymi swoich przeciwników to jest „Gałgana“ i dżokeja Bolmorda...

„Gałganowi“ nie można było nic zrobić. Strzeżono go dniem i nocą, jak skarb jaki, a do stajni w której stał wspaniały „Gałgan“, ów niebezpieczny rywal „Wiatrówki“, miał dozwolony wstęp tylko trener, dwóch chłopców stajennych, Bolmord i sam baron Konstanty. Pozatem nie wpuszczano tam nikogo. Nawet marny wróbel nie mógł skosztować owsa i migdałowych łupek, którymi karmiono „Gałgana“.

To też hrabia Oskar wiedział, że w tym kierunku nieda się nic a nic zrobić i całą swoją uwagę skierował li tylko na Bolmorda.

— Przekupić go?! Hm — myślał sobie hrabia Oskar — to byłoby dobre, nawet bardzo dobre, ale jest przytem ogromnie niebezpieczne! A nuż małpa (hrabia Oskar Bolmorda nigdy nie nazywał inaczej) doniesie o tem do prezydyum Towarzystwa wyścigów i zrobi się skandal?!...

A więc?...

Hrabia Oskar pogrążył się w zadumie. Minuty mijały za minutami — upłynęła godzina jedna i druga, a hrabia Oskar wciąż siedział nieruchomy w fotelu i dumał.

Wtem nagle zaiskrzyły mu się oczy, na ściśniętych gniewnie wargach, wykwitł uśmiech tryumfu, a ręka spoczęła na tastrze elektrycznego dzwonka.

— Jaśnie pan rozkaże? — zapytał lokaj, wchodząc do gabinetu.

— Konie! — krzyknął krótko hrabia Oskar.

W kwadrans później hrabia Oskar nerwowym krokiem przechadzał się po saloniku artystki Heli.

— A więc sprawa umówiona — rzekł w końcu do pięknej gospodyni — dasz temu Bolmordowi randkę, pójdziecie na kolacyjkę, zabawicie się... no! a twoja już w tem głowa, żeby Bolmord nie mógł jutro utrzymać się na siodle!... Ci angielscy dżokeje są dla mnie za niebezpieczni!...

— Głowa, nie głowa! — zaśmiała się panna Hela — ale w każdym razie Bolmord będzie do walki niezdolny, bo ja angielskich dżokeji nie boję się wcale!...

Tego samego wieczora, kiedy w apartamentach panny Heli Bolmord wraz z kilku kolegami spijał pierwszy kieliszek szampana, hrabia Oskar założył się w resursie o dwadzieścia tysięcy koron, że „Wiatrówka“ weźmie „Gałgana“...

Na drugi dzień jeszcze o dziesiątej rano strzelał szampan w pomieszkanku panny Heli, gdy tymczasem hrabia Oskar latał jak wściekły po mieście i szukał swojego Pastuche'a, który znikł gdzieś jak kamień w wodzie.

— Zaszyła się gdzieś bestya i śpi dla nabrania sił — pocieszał się hrabia Oskar w duchu — tak! spi!... a schował się, żebym mu nieprzeszkadzał!...

* * *

Gdy dzwonek startera dał znak, że „derby“ już się rozpocznie, cztery konie ukazały się na torze.

„Gałgan“ pod Bolmordem i „Wiatrówka“ pod Pastuche'em zostały przywitane gromkiemi oklaskami. Na drugie dwa konie, „Gikę“ i „Loprankę“, nikt nawet nie zwracał uwagi...

Konie ruszyły. Wszyscy z bijącem sercem wpatrywali się w krasne kurtki dżokejów. Hrabia Oskar tryumfował z góry i co chwila szeptał do stojących obok znajomych:

— Bolmord przepadł! Patrzcie, że ledwie siedzi na tym „Gałganie“!...

Ale imbardziej bieg zbliżał się ku końcowi, tem bardziej hrabia Oskar odczuwał jakiś dziwny niepokój. I nie dziw! „Wiatrówka“ szła ostatnia!...

— Co ten waryat robi? Czy chce dopiero w finischu sforsować?!...

PIOSNKA O KRYNICY.

Nigdy się tu jeszcze
Szpetnie tak nie działo:
Jest lekarzy wielu,
A pacyentek mało...

Więc eskulapowie
Mają wygląd mnisi,
I nos nie jednemu
Już na kwintę wisi...

Za to kuracyuszki
Milsze o połowę,
Bo przyjemniej wszystkim
Kochać damy zdrowe...

Kocia.

U pośrednika w małżeństwach.

Pan Kazimierz, młody a niezmiernie lekkomyślny facet, przychodzi do znanego w naszem mieście pośrednika w małżeństwach pana Simchy Bajzelnika i oświadcza mu, że chciałby się ożenić.

— Uważasz pan — tłumaczy żydkowi pan Kazimierz — mnie wszystko jedno! Stara, ślepa, głucha, garbata, głupia, tłusta czy chuda, to mnie nic a nic nie obchodzi. Jeden stawiam warunek, żeby miała przyzwoite talary...

— Ny — odpowiada na to żydek — ja mam dla pana dobrodżeju taki osoby! Wuna ma to wszistko, co pana nie obchodży i sztyrdżeszczy tyszonców! To ja panu z niej dam, ali pan mi muszi dacz zadatyk sto korun!...

— Co? co? — oburza się pan Kazimierz — a cóż pan myślisz, że jabym się żenił, gdybym miał tych sto koron?!...

Z życia koszarowego.

(autentyczne)

Podczas menaży w pułku X tym piechoty wbiega do izby szeregowiec pełniący rolę kucharza i woła:

— Panie kapral! pan feleber pytajom, cy bedziecie jesce jeść kase, cy nie, bo jak nie, to dolejewa do niej mlika i damy świniom !...

W tej chwili zabrzmiał dzwonek z trybuny sędziowskiej i zakotłowało się na trybunach.

„Lopranka“ przyszła pierwsza, „Gika“ druga! Faworytów pod sławnymi angielskimi dżokejami spotkał los bardzo przykry: „Gałgan“ zdobył trzecie miejsce, a Pastuche na „Wiatrówce“ przyjechał ostatni...

Hrabia Oskar wściekał się ze złości...

I w tej chwili stanęła przed nim uśmiechnięta, tryumfująca panna Hela:

— Cóż hrabio? Spisałam się znakomicie!... Bolmord i Pastuche ledwie trzymali się w siodłach!...

— Pastuche?! — wykrzyknął przerażony hrabia Oskar — a on skądże się wziął u ciebie?!...

— Jakiż ty jesteś śmieszny! — roześmiała się z dumą panna Hela — przecież wyraźnie mi powiedziałeś, że angielscy dżokeje są dla ciebie bardzo niebezpieczni...

— Ta-a-ak!...

— No! więc ja ich wszystkich zaprosiłam na kolacyę do siebie! A wiesz, ten Pastuche, to wesoły chłopak; najwięcej on dokazywał...

. . . .

Z dyskursów małżeńskich.

(Od konfiskaty uwolnione.)

Co? co? ja cię dopiero teraz zaczęłam oszukiwać? Nie! wiecie państwo, że to paradne! A któż to powiedział, że ja od początku naszego małżeństwa byłam ci wierną?!...

Powinność.

(Od konfiskaty uwolniono.)

— Słuchaj Stacha! dlaczego ty nie chcesz iść za mąż, za Alfreda, kiedy się tak kochacie?

— Bo on powinien dlatego właśnie zostać przyjacielem domu!...

Pytanie.

Szesnastoletnia panna Zosia, wycałowana przez swego dwudziestoletniego kuzynka, zastanawia się w duszy:

— Nie! doprawdy, że teraz sama nie wiem, czy on mi dał, czy też on mi skradł tego całuska!...



Święta prawda.

Dwaj dobrzy przyjaciele, pan Adolf i Gustaw, używając słodkiej wolności słomianego wdowieństwa, zeszli się razu pewnego w kawiarni Drobnera na Plantach.

Obaj po ostatniej, wybornie spędzonej nocy, mieli tak zwany „katzenjamerek“ i kwaśne humorki, więc też i rozmowa ich zeszła na taki gorzki temat, jak... teściowe.

Pan Adolf szczególnie utyskiwał na swoją i opowiedziawszy przyjacielowi kilka awantur, jakie z jej łaski przeżył, dodaje smutnie kiwając głową:

— Tak, tak, mój kochany! mówię ci, że te teściowe to są prawdziwe hyeny!...

— Darujesz — odpowiada mu na to złośliwie pan Gustaw — ale kto widział obrażać tak biedne... hyeny?!...

Nasze dzieci.

Siedmioletnia Mania: Ty Stasek, chodź tu! Będziemy się teraz bawić w tatusia i mamusię!...

Sześcioletni Staś: Nie chcę! bo ty za silnie bijes!...

W pracowni.

(Od konfiskaty uwolniono).

Malarz pokazuje modelce portret pana ... o którym się dowiedział, że ją utrzymuje.

— Prawda? To twój stary!...

— Właściwie... to mój nowy!...

Na raty.

(Od konfiskaty uwolniono).

— Tak kochana pani, ja pani mężowi z gustem pożyczyłbym tych pieniędzy, ale...

— Co za ale, panie radco? — pyta śliczna blondyneczka.

— Kto mi zaręczy, że pani mąż odda mi te pieniądze?

— Ja sama je odniosę — odrzekła.

Była piękna. A radca pomyślał: „jakie ona ma błyszczące oczy!“

— Ja sama odniosę — dodała — na raty...

— Naturalnie, tylko na raty, zapewne po 10 koron, A ile tam wszystkiego razem? zdaje mi się 2000 koron?...

I uśmiechnęli się oboje...

Na ulicy.

Facetka: Więc pan naprawdę jest kupcem?... A czemże pan handluje?..

Facet: Damską bielizną, proszę pani...

Facetka: A to *serwus* kolega! bo i ja także!...

I tak bywa.

Panna Hala, zamieszkawszy w pensyonacie, przygotowuje się przez wakacye do matury.

Pokojóweczka pensyonatu, Mania, nieprzyzwyczajona do dam, któreby drogi czas traciły na takich bezpotrzebnych rzeczach, jak nauka, widząc pewnego razu pannę Halę ślęczącą nad książkami, pyta jej otwarcie:

— Oj panienko panienko! nad czemże to panienka tak się poci?...

— Nad historyą! — odpowiada panna Hala — o! widzisz już trzeci tydzień się uczę, a przyszłam dopiero do Franciszka Pierwszego!...

— O! to mi żal panienki — odpowiada z dumą pokojóweczka — ja bo się nic a nic nie uczę a wczoraj przyszłam już do czwartego Franciszka!...

I to prawda.

— Ach, kochany doktorze! — wzdycha w kawiarni Drobnera panna Józia przed doktorem Münzem — żebyś ty wiedział, jak mnie codziennie głowa boli!...

— Ha! — odpowiada dr. Münz z uśmiechem — niech pani wyjdzie za mąż, to potem będzie męża głowa bolała!...

CZAS OCHRONY.

Młody dziedzic lubiał nieraz
Z strzelbą iść do lasu,
Gdzie mógł zabić jaką wronę
Od czasu do czasu!

Raz, gdy dotarł do gęstwiny
Zatrzeszczały chrusty,
I migają wiejskich dziewek
Spódnice i chusty!

Dla dziedzica dobra gratka,
Więc nie myśląc wiele,
Krzyknął głośno: „Stój, kto jesteś!
Stój! albo wystrzelę!“

Lecz zwierzyna niezwyczajna,
Myśliwskiego prochu,
Zmyka, ukazując łydki
W okropnym popłochu!

Tylko jedna z tej gromady
Niebrzydka dziewucha,
Stoi w miejscu i udaje
Odważnego zucha!

Piersi na pół odsłonięte,
Rzekłbyś: drwią z pogróżki,
Z pod spódniczki kokietują
Rezolutne nóżki!

Młody dziedzic więc poskoczył,
W pół ją objął ręką:
„Wszystko moje, co w tym lesie
„I ty też sarenko!

„Pies je trącał — niech te głupie
„Uciekają sobie!
„Ty nie boisz się — masz racyę
„Ja — ci nic nie zrobię!“

Dziewka na to: „Nie boję się,
„Boś pan nauczony,
„Że zwierzyny się nie strzela,
„Gdy jest czas ochrony!“...

Chat-Noire.

No, no!

W kawiarni Janikowskiego na Plantach spotykają się dwie „chórzestki" operetki lwowskiej, panna P., znana pod pseudonimem „rozkwitniały róży" i panna B., całkiem — bez pseudonimu.

— Ta ty Anielka — mówi „rozkwitniały róży" do swojej koleżanki — ta ty wczoraj znowu beła ze swoim hrabim w syparatcy?...

— Ta idź, ty durna — broni się panna B. — ta po co? ta myślisz, że taki hrabia to niema własnego miszkania?!...

Właśnie dlatego.

— Nie rozumiem baronie, dlaczego się pan właściwie nie chcesz ożenić? Masz pan ładne nazwisko, duży majątek, zdrowie żelazne, świetny humor...

— Właśnie dlatego, łaskawa pani! Nie chciałbym bowiem nic z tego stracić!...

A la Klaphorn.

(Od konfiskaty uwolniono).

Przez dziurkę od klucza
Widziałem dwie panie,
I twierdzę, że pewnie
To towar był letki,
Bo jedna, gdy błysło
Już słońca zaranie,
Wdziewała pończochy
A druga skarpetki!...

Sulima.

Ciekawa.

(Od konfiskaty uwolniono).

U państwa Fl. na herbatce, na której jest kilku gości, toczy się rozmowa gastronomiczna na temat, kto jaką potrawę najlepiej lubi.

— Ja bo przyznam się — oświadcza pan domu — że przepadam za flakami!...

— Znalazł swój swego! — odzywa się na to złośliwie jego żona.

Nasi stójkowi.

(Od konfiskaty uwolnione.)

Ciemna noc. Planty. Jakiś cień, na którego piersiach pobłyskuje mosiężny półksiężyc ściska cię i całuje z drugim cieniem przystrojonym w jasne kiecki, gdy w tem na ławeczce poza krzakami rozlega się także cichy odgłos gorących pocałunków.

— Zaczekaj-no tu Maryś — szepcze cień z półksiężycem mosiężnym na piersiach — niech ja ino tamtych zachatram pod telegraf, bo to przecie nie idzie, żeby się ktoś tak publicznie na Plantach obcałowywał!...

Nowa obraza.

(Podsłuchane).

Dwie służące rozmawiają na Szczepańskim Placu.

— Więc ty Kasiu odchodzisz od swoich państwa? A to „bez" co?...

— A bez nic, ino bez to, czo sztary obchodzi się ze mnom, jak z jakom gubenantkom!...

Szczerze kochająca.

— Więc pani dobrodziejka była naprawdę ze swoim nieboszczykiem mężem taka szczęśliwa!...

— Ach! i jak jeszcze! doprawdy, że nieraz jeszcze myślę: „jaka to szkoda, że on już umarł!"...

Stracony strzał.

Linią A-B idzie jakaś szykowna facetka, niosąc teczkę z nutami w ręku. Wtem podchodzi do niej jakiś goguś i zaczepia ją:

— Przepraszam panią, czy pani śpiewa?...

— Tak! — odpowiada z miejsca panienka — ale z zasady sama sobie towarzyszę!...

Po co?

(Od konfiskaty uwolnione).

Stary i zniedołężniały już kompletnie pan W. zakochał się na śmierć w młodziutkiej pannie Heli i dzięki swemu bogactwu, zdołał skłonić jej rodziców do odania mu ręki córki. Panna Hela, której już w czasie konkurów stary niedołęga bynajmniej się nie podobał, widząc w parę dni po ślubie, że obecny stan rzeczy w jej życiu niczem się nie różni od poprzedniego, odzywa się raz przy obiedzie do męża:

— Wiesz co Karolu! pobraliśmy się tak, jak chciałeś, to prawda, ale teraz powiedz mi szczerze, po co ci to było potrzebne?!...

Czy nie za wiele?

(Od konfiskaty uwolnione).

Mąż (wysyłając żonę do Francensbadu): Do widzenia! do widzenia moja najdroższa, i kiedyż mogę się ciebie spodziewać z powrotem?

Żona (z ironią): Ach! wtedy chyba, gdy skutek kuracyi będzie już pewny!...

Jeśli...

Jakiś facet, spotkawszy na ulicy koło dziewiątej wieczorem podlotka szesnasto lub pietnastoletniego, przyczepia się doń i towarzyszy mu do domu.

Pod bramą kamienicy facet staje i żegnając się ze swoją towarzyszką, szepcze jej w uszko:

— Cóż panno Stasiu! czy wolno panią pocałować?...

— Ah! — odpowiada podlotek, rumieniąc się wstydliwie — jeśli pan taki łaskaw!...

O santa... simplicitas.

O znanym u nas lekarzu, doktorze Jungerze, opowiadają następujący kawał, za którego autentyczność ręczymy:

Kiedy dr. Junger, jako młody i początkujący jeszcze lekarz, był asystentem w szpitalu — przydarzył mu się następujący lapsus:

Dr. J. przyszedłszy rano, jak zwykle, do szpitala, zwraca się do dyżurnej zakonnicy:

— Cóż tam słychać nowego, proszę siostry?

— Ano, nic! Tylko ten chory, proszę pana doktora, na dużej sali, co go to wczoraj przywieźli, o ile mnie się zdaje, wieczora nie doczeka...

— O, tak z nim źle?

— Nawet bardzo źle — już nawet dostał oleje...

— No, a skutek bił? — pyta dr. J. z powagą.

RĘKA I SERCE.

Mówiła mi Zośka
(Trza znać tę panienkę),
Że jej raz wielbiciel
Ofiarował rękę!

Ja na to — nieufnie
Głową tylko kręcę:
„No! dobrze!... a ile
Miał on wtedy w ręce?!"

Remember.

Na ulicy.

— Gdzież to się pani tak spieszy, pani Klaro, jeśli wolno spytać?...

— Ach radco! chciałabym koniecznie złapać mego męża...

— Tak? a z kim?!...

„Obca".

Koło dziesiątej godziny na Plantach spotyka stary pan Arkadyusz młodą damę i przyczepia się do niej.

— O, zdaje mi się, że pani błądzi, pani zapewne obca...

— A tak! — odpowiada skromnie zaczepiona — jestem obca i nie wiem, gdzie się obrócić!...

— To ja panią odprowadzę! — proponuje pan Arkadyusz — a dokąd proszę pani?...

— Ach! — wzdycha sentymentalnie facetka — chyba do hotelu Kleina, bo ja tam zawsze chodzę w towarzystwie!...

Stylem „Nowin".

...Biedny chłopak na peronie pożegnał się ze swoją całą rodziną, a siadłszy do wagonu z życiem...

Z RABKI.

Jadą do nas czułe matki,
Aby leczyć swoje dziatki
I podnoszą Rabki sławę,
Bo tu mają też zabawę!...

Dziatki ich się świetnie leczą
Pod „*frajlusiów*" różnych pieczą —
A mateczki Rabkę sławią,
Bo się świetnie flirtem bawią!...

I flirtują z kim się zdarzy...
Jest przystojnych dwóch lekarzy,
Jest też dosyć tęgiej młodzi,
Która... nas to nie obchodzi!...

Więc, kto chce by jego żona
Była z gruntu odświeżona,
Niech do Rabki w mig ją przyśle
A o reszcie — ja pomyślę!...

Rabczanin.

Złośliwy.

(Od konfiskaty uwolnione).

Hrabina *** znana na bruku lwowskim ze swej lekkomyślności i otaczania się głupcami, noszącymi miano ~~tombakowej młodzieży~~, skarży się przed adwokatem R..., że rodzina postawiła ją pod kuratelę.

— Wyobraź pan sobie, doktorze — mówi hrabina *** — co to za bezczelność nakładać mi kuratelę! I dlaczego? po co? za co? na co? Czy wiesz, że oni w podaniu do sądu nazwali mnie niedojrzałym owocem?!...

— No, no! niech się pani hrabina pocieszy — uspokaja ją złośliwie dr. R..... — przecież na niedojrzały owoc nigdy tyle trutniów nie leci!...

W Ostendzie.

Podczas tegorocznego sezonu w Ostendzie bawił między innymi i pan ***, potomek starożytnej rodziny, który kąpiąc się miał zwyczaj nurkować i szczypać towarzyszki kąpieli.

Zrazu uchodziło mu to, bo panie nie wiedziały, kto jest sprawcą tych ataków i przeklinały raki, ale pewnego razu jedna z nich poznała się na dowcipach pana ***.

— Panie Józefie! — rzekła delikatnie — oświadczam panu, że nigdy nie wejdę do wody, póki pan nie wyjdzie!...

— A to dlaczego, proszę pani?

— No — odpowiada grzecznie pani — bo wśród pańskich przodków musiały być kiedyś raki!...

Prawda.

— Ach! zostaw mnie pan, panie hrabio! Ja już doznałam na tym punkcie tyle zawodów...

— Więc chyba na jednym więcej nie może pani zależeć!...

ZNALEZIONY LIST.

(*Anonimowo przysłano nam ze Lwowa list z dopiskiem: „ta i ten znalizionyj“, który w dosłownem brzmieniu wraz z adresem podajemy poniżej*):

Kohan YJmuj sTA Siu

cowygo ta fszyst Kie wicie

Lwuf

Tyja traŁka abona A

Kady mickim

Kohan YJmuj sTAsz Eczku!

Muwimci coled Wo tudy Ham ftym Kra Kofi takieCi tu GoroN Co i takaCi tubi Da, bonam g aRzy nipła Com, a wu3mania trud Nodzie indziej znaliść, boteSło Miane fdofce tu tejSZe toCi fszy Stkie naku Pe anizłomanego Szu śCiela ni wart ajom, hodź gardy Roba jezd wunich fpo żontku i inkSZy ka Wałki jagsi paTży!...

NajleP SZy dowud, jagaCi tu bida, to jusz jezd to, ży tysy tam uLwofi BandzioH pasiesz, ajatu Ci ztom długom woź Niakofskom, coCi tojij szczypy *durch* bez wate widać, zamiastCisy złapadź jakie Go kaWaleRa syrwatke*) i tłucsi posypy Ratkah siedzimy bezca Łyj dzień na plaNtach tajci fsu wamy Szyn Ki zpa Pirka, coCi nam chtury G ość zafun Duji!...

Nawyt taBi Dna Podrzesz, cotoCi ma nos po ko Lana, a cia Stka żre jagta śfi nia, bojij sio Stra ka Zała dob że wyglonDać, nimaCi szczenŚcia dufa cetuf i żybyj nawet hCiała, toCisi nimorzy skażyć: „moje drogie mamczi tyn pan mi zaczipia“, boCi tu fszy Stkie facety wie Dzom co kuż Da ży Dófka jezd o szczen Dna i nig Dy na wiaTyr ni Komunic nida je!...

TelibyCi beŁo zna Szyj Bi Dy a teraz trosz Ku znaszyh kawał uf, comyCi tuich mamy asz PFE!...

Mar kofSka grałaCi tu Zu Zannem w „Durciażu“ i bełaby pewni miała powodzeni, żyby nito, ży mia Ła nasobi tela toalety, coCi sy nawyt wzien Ła falszy Wy Włosy i ły Dki!...

Zem NomCi tysz beŁa a wantu Ra, boCi mi razna Plan tah jagiś funiacz za Czepił taj ci mi gada, compo Winna u Ważać, żebym sy zem Buf niezgu biła, boCi misi jusz całkim Na pszód podali, ali jasi zna Lazłam w.**) i po wiedzia Łam muco mi z pszo dunig dynic niwy latuje. Wun zaś sy zaraz zro Zumiał, conima z bele Kim doczy Nienia, boCi misi u Kłonił, zat Kał noshu stkom i powiedzia wszy, co jani kłamem, użondził het wystaf!...

Mia ŁamCi tysz wiad Omości z Kry niCy. Toj „ement bohateryczny“ maL Ski, coCi tomu Ro Man kazał je Szczy u Lwowi powobżynać sy wa hlarzy, to jezd niby wu szy zde CydowaŁ si natom wope Racyom, ali Żecz dosku Tku niprzyj Szła, bo tam Tejszyra Bin po wiedział, żywun ma praktyKĘ alini wta kim RZ Nięciu!...

Wienc sy maL Ski wah Larzy hoWa podpa Name i furtCi słu Ha grzeczn Ości od Ro Mana taj szluss!

Nap Isz mikohan YJmuj STAsz Eczku, czyto prafda, ży fszyst Kie luwofskie ak Torki zludo Wego Tyja Tru wyru kowały z wojskiem na manebry i pocałój mitam, dziemi robipszy jemność

Twoja pukihcesz

OstrO fska.

*) Może „caballera servante“? — przyp. zecera.
**) Może to ma być: „w kropce“? przyp. zecera.

Stylem „Nowin“.

...Alfred położył kapelusz na stole, a nacisk na wypowiedziane zdanie...



KASPROWICZOWA.

Nie od dzisiaj tę artystkę
Widzim już na scenie,
Nie od dzisiaj ona wzbudza
U nas uwielbienie...

Niech więc zatem tylko dalej
Zdrowie jej tak służy,
By bić brawa i oklaski
Można jej najdłużej!...

ŁOPATYŃSKA.

I uroda ją tak krasi,
I głosik wprost luby —
A tym głosem — jak syrena,
Wiedzie nas do zguby...

Słodka byłaby to zguba,
Lecz — już jest mężatką!...
Chętniebyśmy więc słuchali,
Lecz — śpiewa za rzadko!...

TRACIKIEWICZ.

Panna Tracikiewicz
Istna z „*Bajek*“ wróżka:
Nosek gruby trochę
Ale drobna nóżka...

Lecz za piękność może
Ujść na perskim rynku,
Tyle ma na buzi
Z różnych szminek tynku!...

Jaroński.

Chociaż tenor, ale zawsze
Pierwsze miejsce ma w kapeli,
Bo swym smyczkiem przecudownie
Śmiga też po wiolonczeli...

Więc w tym smyczku się kochają
Damy, panie i dziewczęta —
Która raz go zaś posłyszy,
To go pewnie popamięta!...

Na torze wyścigowym.

(Od konfiskaty uwolnione).

Podczas ostatnich wyścigów konnych przy budce totalizatora, zebrała się grupka panów, wśród których był także nasz poczciwy, kochany dziadzio, znany z swych „witzów“ radca Z. Rozmowa toczyła się naturalnie o wyścigach i o kobietach a *gros* młodszego towarzystwa jednogłośnie oświadczyło, że woli tor salonowy, niż rozmaite „handicap'y“ i „steeple-chasse'y“ na błoniach krakowskich...

— Oj, żółtodziubki! żółtodziubki! — słysząc to odzywa się z uśmiechem radca Z. — a toż przecie koń stoi tysiąc razy wyżej od kobiety, bo kto z nas zwycięży na wyścigach, ten jest zawsze pierwszym, a kto zwycięży w miłości jest przecież zawsze tylko ostatnim!...

Przecie.

Pan August i pani Klara rozmawiają o pewnych okolicznościach, jakie zdarzają się często i w końcu pani Klara pyta pana Augusta:

— Więc pan utrzymuje, że w życiu nie spotykamy takich kobiet, jak Magda z „Gniazda“ Sudermana?

— Zapewne! — odzywa się pan August — nie wiem bowiem, czy może znaleźć się kobieta, któraby się sama przyznała przed mężczyzną do upadku!...

— Wielka rzecz! — śmieje się pani Klara — ja to sama zrobiłam i to nawet aż dwa razy!...

— Hm! podziwiam panią! żeby tak aż dwa razy przyznać się przed kimś do upadku...

— Głupstwo! — przerywa pani Klara — przecież to było zawsze przed kimś innym!..

Pytania i odpowiedzi.

(Od konfiskaty uwolnione).

— Co ma wspólnego kobieta i laska marszałkowska?
— Obie są dostępne tylko dla mężczyzn!...

* *

— Co ma wspólnego kobieta i nafta?
— Obie się palą i... śmierdzą...

* *

— Czem się różni kokotka i wino?
— Wino idzie do głowy, kokotka przychodzi do nóg...

* *

— Co ma wspólnego jednak wino i kokotka?
— I za to i za to trzeba płacić...

* *

— Co ma wspólnego kredyt i kobiety?
— Do obojga trzeba mieć: albo szczęście albo majątek!...

Między małżonkami.

(Od konfiskaty uwolnione).

Mąż: Koteczku! muszę dziś w interesach wyjechać do Wiednia. Powiedz-że mi, czy będziesz mi przez ten czas wierną?...

Żona: O! z pewnością Toleczku! tylko proszę cię, nie wódź mnie na pokuszenie i wracaj jak najprędzej!...

Dziwna kuracya.

W Krynicy na deptaku, na którym schodzi się całe towarzystwo, bawiące w tem zdrojowisku, spotykają się pewnego razu dwie damy z Krakowa.

— Jakże się masz? — wita jedna drugą — więc i ty tutaj przyjechałaś?...

— Cóż w tem dziwnego? — wzrusza ramionami zapytana — przecież już od sześciu lat przyjeżdżam tu rok rocznie na kuracyę!...

— A widziałaś już nowe łazienki?...

— Co? łazienki?... — dziwi się stała „kuracyuszka“ — więc tu są także łazienki?!...

W dzisiejszych czasach.

— Ach! jakże chętnie w podróż poślubną wybrałabym się do Egiptu — mówi hrabianka Lola do swego wujaszka — ale cóż? obawiam się strasznie choroby morskiej!...

— Nie masz się czego obawiać! — tłumaczy jej wujaszek — miłość jest najlepszym środkiem przeciw niej!...

— Dobrze! — zastanawia się hrabianka Lola — to podczas podróży w tamtą stronę, ale co będzie z powrotem?!...

Prawda.

Pan Adolf nadskakuje żonie swojego przyjaciela pani Julii i pewnego razu, gdy byli oboje sam na sam, zaczyna być nawet porządnie natrętnym.

— Ależ panie Adolfie! co pan wyprawia? — mityguje go pani Julia — niech pan uważa, że pan jest zanadto natarczywy, a ja w tem bynajmniej nie gustuję!...

— Nic nie szkodzi, proszę pani — tłumaczy swobodnie młody człowiek — ręczę, że w pół roku potem pomieniamy się na nasze role!...

W Krynicy.

Pan B. poczciwy starowinka, bawiący w Krynicy na świeżem powietrzu, spotyka się na deptaku z szykowną Krakowianeczką, panią X.

— O służka kochanej pani — wita naszą bohaterkę pan B. — długo to jeszcze kochana pani zabawi w Krynicy?

— O, niedługo! — uśmiecha się wdzięcznie pani X. — jeszcze cztery noce, a potem wracam wypocząć do Krakowa!...

OTWARTA.

„Niech mnie sądzą, jaką jestem“
Mówi zawsze panna Mania,
„Ja przed światem i przed ludźmi
Nie mam nic do ukrywania!“

Czyny idą z słowem w parze,
Bo istotnie — nic nie kryje:
Wznosi suknię wyżej łydek,
Dekoltuje biust i szyję!

I gdy sunie przez ulice
Z spódnic szumem i szelestem,
Oczy jej się mówić zdają:
„Niech mnie sądzą jaką jestem!“...

Chat-Noire.

Także pytanie.

Pan S., znany bywalec teatralny, natyka się za kulisami na chórzystkę pannę Franię.

— O, dobrze, że pania spotykam, panno Franiu! — woła ucieszony pan S. — chciałem się właśnie pani spytać, czy pani nie wie...

— Co, czy nie wiem doktorku? — śmieje się figlarnie panna Frania.

— Czy też pani nie wie... gdzie ja się jutro obudzę?!...

Brat.

— Więc naprawdę Marysiu — bada kucharkę pani domu — ty nie jesteś wcale spokrewnioną z tą Kasią, która przed tobą u mnie służyła?

— Jak Boga kocham, co nie — proszę łaski pani!...

— Hm, hm! to bardzo dziwne, bo tensam żołnierz, któregoś mi wczoraj przedstawiła jako swego brata, był także bratem Kasi!...

Między chórzystkami.

— Ty Mańka, taką ci mam krótką pamięć, że dalibóg nie wiem, w kim się mam dziś kochać!...

Między mężatkami.

Pani Jania i pani Mela zwierzają się przed sobą ze swych tajemnic.

— Ach Melu — wzdycha boleśnie pani Jania — żebyś ty wiedziała, ile ja wycierpiałam, kiedy pierwszy raz zdradziłam mojego Karola!...

— Doprawdy? — zapytuje ciekawie pani Mela — a potem?...

— Potem? no... widzisz... w końcu można się przecie do wszystkiego przyzwyczaić!...



Z listów pani Hipci do pani Fipci.

Krynica w lipcu 1904.

Moja ty kochana Fipciu!...

Daruj, że twoja wierna Hipcia dopiero teraz puściła pióro w ruch — ale trudno! Najpierw sezon był słaby i biedna Hipcia nie miała pióra, no a potem jak go się już dorwała, tak z uciechy niemiała czasu nawet napisać listu!...

Ale teraz przy wolnej chwili Hipcia musi ci o wszystkiem napisać! i o tem co było, i o tem co jest, nie wspominając o tem jednak co będzie, bo znasz może przysłowie „na dwoje babka wróżyła“ i wiesz, że mężowi przepowiedzieć można słodką tajemnicę, ale trudno z góry oznaczyć: „syn czy córka“!...

Co było? — a no głupio! Chciałyśmy się tu wszystkie bawić, a tymczasem tej brzydkiej płci było mało... ot, kilku aktorów, i to każdy z nich, który miał tylko większy nos, był już z góry albo zaangażowany albo żonaty.

Co prawda był jeden z nich i mocno przystojny i nigdzie jeszcze niezaangażowany, ale cóż kiedy strasznie kłapouchy, a wiesz że ja się kłapouchów boję, bo to i strasznie leniwe i ogromnie powoli się rusza!...

W dodatku przestraszyłam się jego nazwiska: Malski, Malski! Co to jest za Malski? to musi być coś strasznie małego!... Jak się można tak idyotycznie nazywać?...

Byłam więc już zrozpaczona i myślałam się powiesić bodaj na kim bądź, gdy w tem jak *deus ex machina* zjawił się tu pewien młody doktor.

Co prawda jak się potem przekonałam ze spisu gości, to on nie jest żaden doktor, ani nawet medyk, ale tylko weterynarz, że jednak na bezrybiu i rak ryba, więc się go chwyciłam nogami i rękami. Z dwadzieścia koron kosztowały mnie perfumy, tak go było czuć stajnią i psami, ale mniejsza z tem i dziś śmiało mogę powiedzieć, że nie jeden taki weterynarz to więcej umie jak pięciu doktorów razem!...

Więc wiesz teraz jak twojej kochanej Hipci było, a jak jest obecnie, a pisz do mnie co tam u ciebie słychać i daruj, że mój list kończę, ale przyszedł właśnie weterynarz i chce mi pokazać jak w parku za kurhauzem wygląda ptaszek w gniazdku, co mi się pierwszy raz widzieć przytrafi. Pa!

Twoja kochająca

Hipcia.

KOMPLEMENTA.

Czy lubi — ktoś pytał
Baletową „divę“,
Kiedy komplementa
Słyszy błyskotliwe?

O! tak! błyskotliwość
Wpływ na mnie wywiera,
Zwłaszcza komplementów
Tych, od — jubilera!

Remember.

Ale.

— Mój zięć to jest skończony łajdak — piorunuje przed swoją przyjaciółką pani Bierlańska — wyobraź sobie, wypędził od siebie moją córkę!...

— Tak! to prawda! ale podobno złapał ją na czułem *tête à tête* z jakimś facetem!...

— No... tak! ale to było przecież pierwszy raz dopiero!...

Doświadczona.

Pan Józef i pan Antoni starają się o rączkę panny Heli. Matka tak szczęśliwej córki sprzyja obom jednakowo, bo mają obaj dobre posady, ale swoją drogą ciekawa jest, który z nich bardziej podoba się córce, więc też pyta jej pewnego razu:

— Słuchaj-no Helu! powiedz mi, za kogo byś chętniej wyszła: za pana Antoniego, czy za Józefa?..

— Ach mateczko! — odpowiada wstydliwie panna Hela — za żadnego! oni obaj mają takie krótkie perkate nosy!...

Dobra pociecha.

Pan R. zakochał się po uszy w znanej na naszym bruku jako piękność blondynie, pani F... i skarży się na swój los przed doktorem Münzem:

— Wiecie konsyliarzu, że to jest coś strasznego! Od trzech miesięcy staram się pozyskać łaski pani F... i w żaden sposób nie mogę dojść do celu!...

— Cierpliwości, cierpliwości drogi panie! — pociesza pana R. doktor Münz — z czasem i na pana przyjdzie kolej!...

MNIEJ ŚWIATŁA.

Trudno byłoby oświetlić
Jakiś związek ścisły,
Że aktorka każda działa
Tak silnie na zmysły!

— Jest w korzystnem oświetleniu!
No! to się rozumie!
— I na scenie w efektownym
Zazwyczaj kostyumie!

Lecz argument ten nie trafia
Do mego rozumu:
Lepiej, gdy jak najmniej światła,
Jak najmniej kostymu!...

Remember.

Nasze artystki.

Pewien dziennikarz warszawski, przejeżdżając przez Kraków, zatrzymał się tu na parę dni i zapoznał się z kilkoma kolegami.

Podczas kolacyi, na jaką warszawski dziennikarz zaprosił galicyjskich głodomorków, rozmawiano o tem i o owem a w końcu i o naszym teatrze.

— Tyle już słyszałem o tej waszej pannie S. — mówi warszawianin — a nie znam jej wcale. Czy ona naprawdę jest coś warta?

— Hm! — odpowiada pan H., znany koneser kobiet — najwyżej piątkę!...

Sprytny.

Jakiś księżyna zbierający składki na grotę Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej przychodzi do jednego z filarów klerykalizmu, znanego świniobija pana Jacentego Kataleckiego z prośbą, aby brzęczącą monetą przyczynił się do tak zbożnego dzieła.

— Uważa pan dobrodziej — tłumaczy świniobijowi pater — za pięćset guldenów dostanie pan dobrodziej całkowity odpust a za tysiąc ten sam odpust i co rok odprawi się w grocie jedna msza za pańskie powodzenie.

— Ładnie! ładnie! — odpowiada pan Jacenty — a cobym tak dostał, gdybym dał naprzykład pięć tysięcy.

— A! — odpowiada ucieszony ksiądz — za pięć tysięcy to oprócz tamtych drobnostek, figurować będzie jeszcze imię pańskie wyryte w kamieniu na grocie...

— Hm! — namyśla się pan Katalecki — wie ksiądz dobrodziej, ja dam tych pięć tysięcy, ale czy pod tem mojem nazwiskiem niemożnaby jeszcze wyryć, że tylko u mnie dostanie prawdziwej krakowskiej kiełbasy po sześćdziesiąt centów za funt?!

ALBO — ALBO!

Do dyrektora przyszła
Z córeczką swoją mama,
W zastępstwie swego dziecka
Wyłuszcza sprawę sama:

„Córeczka chce na scenę,
Bo talent ma nielada,
Niech zresztą pod tym względem
Dyrektor sam ją zbada!

Lecz, gdy jej brak talentu,
To choć ma powołanie,
Już w takim razie lepiej
Uczciwą niech zostanie!...“

Amaris.

Dobra rodzinka.

Pan Alfred spotyka się z osiemnastoletnią panną Manią na Plantach:

— A, dzień dobry pani! Podobno za miesiąc spodziewa się pani mieć braciszka? Co?

— A tak! — odpowiada skromnie panna Mania.

— Hm — uśmiecha się pan Alfred — a czy to wobec rozkładu pomieszkania państwa nie będzie troszkę żenujące dla panny Heli, siostry pani? Przecież ona ma dopiero pietnaście lat!...

— Wielkie rzeczy — wzrusza ramionami panna Mania — taka historya to już dla niej samej nie nowina!...

„Honorowy“.

Panna Mimi robi gorzkie wymówki swojemu kochankowi, należącemu do grona złotej młodzieży:

— Teraz, kiedy już cały świat wie o naszym stosunku, żądam, żebyś się ze mną ożenił; przecież obowiązkiem twoim jest zwrócić mi honor i cześć!...

— Masz słuszność — odpowiada złoty młodzian — ale skąd wziąć to a nie ukraść?!...

Z tajemnic małżeńskich.

Panna Mery wyszła za mąż za pana Stefana. Na drugi dzień po ślubie odwiedza ją najlepsza jej przyjaciółka i pierwsza drużka, panna Lili. Naturalnie rozmowa obu przyjaciółek toczy się na temat ostatnich wrażeń, jakie panna Mery doznała.

— Ty, Mery, powiedz mi więc, ale prawdę — bada przyjaciółkę panna Lili — co uczułaś, gdyście wreszcie zostali sam na sam ze Stefanem?

— Co uczułam? — zastanawia się pani Mery — słowo ci daję, że nic a nic nowego!...

Nasze sługi.

— Hm! — mówi pani Klara do przysłanej jej z biura kucharki — świadectwa masz bardzo dobre, więc biorę cię do służby. A masz ty może kochanka?

— Tak, proszę łaski pani — odpowiada szybko zapytana — ale i on ma bardzo dobre świadectwa! Może je pani też pokazać?...

Dowcipny.

Na balu u państwa Iksińskich, urządzonym z powodu jakiejś uroczystości familijnej, przy kolacyi było bardzo nędzne oświetlenie.

To też jedna z obecnych pań, chcąc gospodarstwu przyprawić łatkę, zwraca się do swego sąsiada z uwagą:

— No! to dopiero egipskie ciemności! Słowo daję, że człowiek nawet do ust trafić nie może!...

— Istotnie! — przytakuje zagadnięty z uśmiechem — ale jeśli pani pozwoli, to pomogę ich pani poszukać!...

Najpotrzebniejsze.

Do jednego ze składów mebli na ulicy Szpitalnej, przychodzi młoda bardzo elegancko i ekscentrycznie ubrana dama, aby kupić sobie meble.

Właściciel składu, żydek, widząc tak wystrojoną damą, pokazuje jej najrozmaitsze meble i namawia na kupno.

— Ny, może pani potrzebuje pozwolicz ten garniturzy od dwa stołyki i trzi krzesły? To jest cosz wspaniałego! Jeden hrabie to mnie zabije, co ja pani przedam te garniturze... A może te dębowe kredens? Samy secesyje, takie *fajn* secesye! A moży te duże komody? pyche nie mebel!...

Dziękuję panu — przerywa dama potok wymowy żydka — ale ja chcę kupić tylko najpotrzebniejsze meble...

— Najpoczebniejsze?!.. — zastanawia się żydek, spoglądając z pod oka na kupującą — ny to ja pani mogie sprzedacz także kanape, co jej i po dżęszcz rokuf bendże jak nowe!...

W szkole.

W szkole ludowej na Dajworze podczas lekcyi, zwraca nauczyciel uwagę uczniów na konieczne potrzeby wszystkich ludzi, jak naprzykład jedzenie, pomieszkanie, ubranie i t. d.

— Otóż suknia jest niezbędna a dlaczego, to powie nam mały Gajur...

— Ny — odpowiada ze sprytnym uśmiechem mały żydziak — a jakby ubranie nie byli, to z czegoby żyły nasze handełesy?!...

ZE SZCZAWNICY.

Choć mnie pan Słowik częstuje tu lurą,
Przez co nie mogę się rozpić na umor,
Mimo to przecie dziś chwytam za pióro,
Bo — wśród tych nudów — raz przecie mam humor!...

W Szczawnicy naszej jest teraz najmodniej
Mówić po polsku, lecz z niemiecka troszkę,
Pachnąć cebulką i nosek mieć wschodni,
Nowe buciki a brudną pończoszkę,
W otwartem oknie przewdziewać sukienki
Aby świat widział, kto jakie ma wdzięki!...

Więc dzięki temu otwarcie dziś mogę
Każdej piękności wyjawić tajniki:
Mania stanowczo za dużą ma nogę,
Andzia ma zarost niczem kozioł dziki —
Powiem zaś damie o wspaniałym biuście:
Tyle ręczników — to nie w moim guście!...

Lecz trza wam wiedzieć, że u nas są bale,
Kędy w kapeli rej wodzą... fujary
A każdy reunion udaje się wcale,
Bo tańczą zwykle jakie cztery pary —
Ale to trudno, kiedy reszta gości
Woli odkrywać problemy miłości!...

Doktor Kruszyński chodzi z byczą miną
(Każdy wygląda, jak mu los pozwoli)
To też kobiety wprost za nim już giną,
Każda w Europy wystąpić chce roli —
Cóż, gdy ten Jowisz na nogę utyka
I tylko duchem mógłby zagrać byka!...

Karmin.

Z biografii światowego złodzieja.

Już wiadomość o urodzeniu się jego dziwnem zrządzeniem losów dostała się do rubryki „Z sali sądowej“...

DZIWNA NEWRALGIA.

— Czy przyjmuje twoja pani? —
(Pytam jak maniera)
Pokojówka: O! nie!... panią
Newralgia *rozbiera!*“

Lecz ponieważ trzy dni z rzędu
Słyszałem to samo,
Więc postanowiłem wszystko
Śledzić pod jej bramą!

Nie żałuję — bom się o tem
Przekonał dowodnie,
Że newralgia (sam widziałem)
Nosi teraz — spodnie!...

Chat-Noire.

Za drogo.

Do malarza K. przychodzi pewnego razu jakaś szykowna facetka z prośbą, aby zrobił jej portret.

— Otóż proszę pana — kończy facetka — przedewszystkiem chodzi mi o to, ile robota tego portretu będzie kosztować?...

— Ach — odpowiada uprzejmie malarz — dla tak pięknej kobiety, jak pani, zrobię go z gustem bezpłatnie!...

— Bezpłatnie?! — odzywa się interesantka — o — co to, to nie, boby mnie znów za wiele kosztowało!...

Zdradził się.

Pan Anastazy chwali się żoną przed swoim przyjacielem Kasprem.

— Dalibóg, że ty nie masz nawet pojęcia, jaki ja jestem z moją Janką szczęśliwy! Takie to dobre, pobłażliwe stworzenie! Onaby całemu światu na wszystko zezwoliła!...

— Tak, tak — przytakuje pan Kasper — wiem to z własnego doświadczenia...

Myśl.

...Małżeństwo podobnem jest do fortecy: zdobywający chcieliby jaknajprędzej wedrzeć się na mury tej twierdzy a ci, którzy te mury obsadzili, radziby opuścić je choćby zaraz!...

Z półświatka.

W towarzystwie, złożonem z kilku facetów i facetek zabawiających się w osobnym gabinecie, ktoś z obecnych wspomina o kłótliwem usposobieniu pana B.

— Ach! do tego przyznaję się w zupełności! — odpowiada pan B. — ale poprawić się w żaden sposób nie mogę. Wiecie, że niech się ktoś na mnie tylko wyzywająco popatrzy, to już podaję mu adres i jestem na jego usługi...

— I ja także! — odzywa się na to jedna z facetek.

Dobre westchnienie.

— Ach waj! — wzdycha przed swoją przyjaciółką pani Fragnerowa — jaka jabim mogła bicz szczenśliwe z mój mąż, gdybi tak jemu biło o jakie dwadzieszcze lat młodszem!...

Dobra kucharka.

Pani: Jakto może być moja Marysiu! To jest mi troszkę podejrzane! Ja, twoja pani, mam tylko 12 par majtek — a ty, skromna służąca masz ich aż dwadzieścia par?!...

Marysia: To pani nie powinno dziwić, bo to przecie bardzo proste. Pani mąż jest urzędnikiem, mój zaś narzeczony kominiarzem!...



— Cóż to za oficyalna wizyta? We fraku pan przychodzisz?

— Proszę pani, ze mną jak z dzieckiem — jeżeli o to chodzi, to mogę go zaraz zdjąć...



— Podła! W tej chwili mi ten dom opuść!... Ja się we własnym domu zdradzać nie pozwolę!...

— Trzeba mi to było wcześniej powiedzieć, a byłabym poszła do niego!...



— Tylko sprawuj się pan cicho, abyś mamy nie obudził!...

— Tak, a mnie mówiono, że mama pani zwykle śpi jak zabita...



— No i cóż? Da się pani wreszcie namówić?

— O tem, to będziemy później mówić, na razie dam się panu tylko napoić i nakarmić...


— Pani! Wysłuchaj mnie, albo dostanę bzika!...
— To będzie bardzo trudno, bo pan go już masz dawno!...
— No, panowie z drogi, bo skaczę!
— Nic nie szkodzi proszę pani — myśmy już i tęższe kobiety dźwigali...
— Wygląda pani rzeczywiście wspaniale!...
— A widzisz pan — teraz żałujesz, że nie jesteś kawalerem...
— Dlaczego? Niech mi pani wierzy, że żonaty zawsze bezpieczniejszy...
— Mój Boże! Czemuż my kobiety nie możemy chodzić w spodniach!
— A to dlaczego?
— Bo pomyśl pan tylko, ilebyśmy to wtedy tych słabych chwil w życiu ominęły!...

Otwarta.

Pan M. przyszedłszy wieczorem do swej kochanki mówi po powitaniu.

— A wiesz, że miałem dziś szalone szczęście! Przeszło tysiączkę wygrałem w ferbla i przyznam się, że cię podejrzewam!... Skądże bym miał takie szczęście w kartach, gdybyś ty mi była wierną...

— Ach – odpowiada na to dama — teraz, kiedy wygrałeś tysiączkę, to śmiało przez dłuższy czas możesz liczyć na moją wierność!...

Aforyzm.

...Dawniej mówiono „pańskie oko konia tuczy — dziś konia zastępuje kobieta, a oko.... miłostki!...

Za kulisami.

Reżyser baletu wpada do garderoby baletniczek:

— Ano panny! dalej! raz dwa na scenę, bo niema czasu!...

— Na scenę?! — woła przerażona któraś z baletniczek — ależ na miły Bóg reżyserze, toż żadna z nas jeszcze się nie ucharakteryzowała!...

— Iii! głupstwo! — odpowiada reżyser — przecież publiczność patrzy tylko na wasze łydki, nie na gęby!...

W separatce.

— Ależ panie! niechże pan da już raz spokój z temi swojemi rękami! Moje serce nie jest i nie będzie dla pana!...

— Widzi pani! ja wiem o tem, ale dlatego, chciałbym się tylko przekonać, czy ono jest we właściwem miejscu!...

Z high-lifu.

Baron X., powróciwszy do domu z kilkudniowej podróży trochę prędzej, niż go się spodziewano, wchodzi cichaczem do pokoju i — zastaje swą żonę, ściskającą się bardzo serdecznie z jego przyjacielem, hrabią Zet.

— O! a co to się znaczy? — woła oburzony baron, niby drugi Otello — pan musisz w tej chwili podpisać mi ten weksel na dziesięć tysięcy!...

Hrabia z eleganckim ukłonem podpisuje się na wekslu i podając go baronowi, mówi:

— Oto mój weksel, ale teraz możesz się pan chyba wynieść!...

Głupstwo.

(Od konfiskaty uwolnione).

Pani Olga, zabawiwszy się raz do późnej nocy u swego przyjaciela pana Kazimierza, zabiera się z powrotem do domu w chwili, gdy na zegarach bije już dwunasta godzina.

– Dyabli nadali! – klnie przy pożegnaniu w głos pan Kazimierz — co teraz mąż powie na to, że wracasz do domu o tej porze?...

— Eee! — odpowiada zafrasowana pani Olga — to głupstwo, ale gorzej, że znowu będę miała pewnie awanturę ze stróżem!

Autentyczne.

W kawiarni Janikowskiego siedzi kilku artystów operetki lwowskiej, kilku dziennikarzy i pan Kiczman, były artysta operetki lwowskiej, obecnie emeryt.

— Nie ma to, jak być artystą — powiada jeden z dziennikarzy. — Patrzcie, jak się Kiczman dorobił w teatrze!

— No, no — pytają wszyscy — czy znowu co kupił?

— A jakże! Kupił majątek ziemski pod Rzeszowem i gospodaruje!

— Fiu, fiu! — odzywa się na to pan W. dziennikarz z Warszawy — powinieneś pan sobie teraz sprawić panie Kiczman jakiegoś żyda jeszcze! — Jakto, obywatel ziemski i bez pachciarza?

— Masz pan racyę — odpowiada Kiczman — wiesz pan co — przyślij mi pan Bersona!...

Z ZA FIRANEK.

Na poddaszu światło mruga
Z małego okienka,
W pokoiku owym mieszka
Samotna panienka!

A do mego pomieszkania
Od wczesnej godziny
Dolatuje śpiew jej dźwięczny
I turkot maszyny!

W jej okienko się wpatruję
Przez długie wieczory,
Lecz panienka, gdy spać idzie
Spuszcza w oknie story!

Raz panienka z okna story
Oddała do prania,
Dzisiaj będzie — tak myślałem
Coś do oglądania!

Dotąd tylko przez firanki
Śledziłem ją szparką,
A dziś — okno zasłoniła
Męską — marynarką!...

Chat-Noire.

Dowcipna.

Pan B., który od dłuższego czasu mieszka w hotelu Kleina, przyszedłszy w wilię swoich imienin późną nocą do domu i aby uniknąć wydatków, na jakie naraziłyby go powinszowania służby hotelowej, przylepia na drzwiach karteczkę z napisem: „wyjechał“ — poczem zamyka drzwi na klucz i rozbierając się, mówi głośno:

— No, no! człowiek ma trochę sprytu, więc chwała Bogu, pozbył się wszystkich gratulantów odrazu!...

— Nie wszystkich! — odpowiada mu na to pokojóweczka hotelowa, wyłażąc z pod łóżka — nie wszystkich, bo ja jestem dowcipniejsza od pana!...



Niezłe podanie.

Pan X. skazany został za oszustwo na 4 miesiące więzienia, obostrzonego twardem łożem. Wnosi więc do Sądu następujące podanie:

Wysoki Sądzie!

Niżej podpisany, ukarany 4-ro miesięcznem więzieniem a obostrzonem twardem łożem, uprasza o łaskawe złagodzenie wyroku, przynajmniej o tyle, aby to łoże było zrobione z miękkiego drzewa...

Dyskrecya – to rzecz honoru.

Pan Adam stara się o łaski pani Emilii, ale pani jego uczuć ani chce wiedzieć o tej miłości.

— Doprawdy że nie rozumiem dla czego pani nie chce mnie wysłuchać — mówi pan Adam — może się pani boi, żeby świat nie dowiedział się a naszym stosunku?... Ależ byłem przecie kochankiem przyjaciółek pani, Mańci, Staszki, Klary, Heli i czy ja chwalę się tem przed kimkolwiek?...

Srogi brak.

— Cóż ty tak źle wyglądasz Emilko? — pyta wujaszek lekarz swojej siostrzenicy — powiedz-no mi otwarcie, co ci właściwie brakuje?

— Ach! — wzdycha panna Emilia, zaręczona z ubogim oficerem — tylko kaucyi!...

Dobry sobie.

W restauracyi Leiblera, kędy przygrywa damska kapela siedzi w separatce z jedną z panien muzykantek pan B. znany z swego humoru i zabawia się wesoło przy flaszce wina.

Panna muzykantka z kokieteryą przyjmuje nadskakiwanie pana B. ale udaje bardzo skromną i obraża się o każde drażliwsze słówko swego towarzysza. To też gdy pan B. zaczął wykonywać jakieś manipulacye swojemi rękami koło jej rączek, panna muzykantka zrywa się oburzona:

— Mój panie! cóż to za bezczelność? Jak pan śmiesz szczypać mnie w ramię?!...

— Uspokój się aniołku! uspokój! pociesza ją nie tracąc kontenansu pan B. — na przyszły raz jak cię uszczypnę, to już w łydkę!...

„Modern“.

Facet wchodzi do pomieszkania swej kochanki i zastaje ją na czułem *tête à tête* z jej mężem.

— Ha! nędznico! — woła oburzony — więc ty piszesz mi, że twój mąż wyjechał a ja cię zastaję teraz w jego objęciach?!...

Repertuar Operetki lwowskiej na najbliższy tydzień.

Niedziela: *„Piękna Helena“*.
Poniedziałek: *„Druciarz“*.
Wtorek: *„Posłaniec“*.
Środa: *„Figle wiosenne“*.
Piątek: dzień odpoczynku — teatr zamknięty.
Sobota: *„Madame Sherry“*.
Niedziela: *„Dziecko Przekupki“*.
Poniedziałek: *„Figle wiosenne“*.

Dobra odpowiedź.

Od jakich 20-stu lat, jest kursorem teatru lwowskiego p. Pichor. Jestto postać znana w całym światku artystycznym lwowskim, dla swych lakonicznych i dowcipnych odpowiedzi.

Gdy dyrektorem teatru lwowskiego był jeszcze Schmidt — artysta p. Kiczmam potrzebując gwałtownie pieniędzy, udaje się do Schmidta, z prośbą o zaliczkę.

— Dobrze — odpowiada dyrektor — ale dziś nie mam — przyszlij pan jutro Pichora, to dam mu coś dla pana.

Na drugi dzień łapie pan Kiczman na kurytarzu p. Pichora i powiada:

— Panie Pichor, mój panie! Idź pan do kancelaryi do dyrektora Schmidta, kłaniaj mu się pan odemnie, a on już będzie wiedział, co to znaczy.

W kwadrans wraca do czekającego z biciem serca na kurytarzu p. Kiczmana Pichor.

— No, i cóż — pyta pan K.

— Ano, kłaniałem mu się — odpowiada p. Pichor — ale mi się nie odkłonił.

Poezya i proza.

Podlotek: Ach najdroższy, raz w roku jest tylko czarowny maj, raz w życiu można kochać prawdziwie...

Dziennikarz (z westchnieniem): Tak! i tylko raz w miesiącu jest pierwszego!...

W garderobie teatralnej.

Zebrani w garderobie artyści operetki lwowskiej, obrabiają swoich kolegów.

— O, to jest bardzo ładny tenor, ten T. — odzywa się pan J. — i trzeba mu przyznać, że ładny chłopak!

— Tak, ale tylko jak stoi! — odcina się Feluś Kosiński.

Z monologów pięknej baletniczki.

...Mówią, że cnota jest najpiękniejszym klejnotem na świecie! Ale jaka szkoda, że tego klejnotu nie można nosić na szyi albo w uszach...

MÓJ PECH.

Na nic, na nic się nie zdadzą
Serca chęci bycze,
Gdy się ma w miłości pecha,
Czego i wam życzę!

— Chcesz być moją? — pytam pierwszej
Rzecze: „ani trocha!“
Bo — powiada — (bita szelma!)
Że innego kocha!

Mówię drugiej, żebym kochać
Szczerą miał ochotę,
Słyszę znowu, że ta głupia
Ślubowała... cnotę!...

Trzecia wreszcie w me objęcia
Padła bardzo rada,
Ale ona — jak znów słyszę
To — z reguły — pada!...

Chat-Noire.

Bycza odpowiedź.

Pan Iks zdaje w tutejszej szkole przemysłowej egzamin na budowniczego. Po całym szeregu pytań, na które kandydat odpowiada z nadzwyczajną przytomnością umysłu, jeden z członków komisyi egzaminacyjnej zwraca się doń z pytaniem:

— A może teraz powie nam pan, c o p r z e d e w s z y s t k i e m t r z e b a z r o b i ć, zanim się przystępuje do budowy nowej kamienicy?...

— O! — odpowiada z miejsca uśmiechając się złośliwie pan Iks — u w i a d o m i ć o t e m T o w a r z y s t w o r a t u n k o w e!...

A wierzę.

Pan Stanisław rozmawia ze swoim znajomym panem Urbanem o jednej z artystek operetki lwowskiej.

— Ta wszystko to dobrze — mówi pan Urban urodzony lwowiak — ali u Mańci w pomieszkaniu to jest coś, co mi się straszni niepodobi!...

— Cóż to takiego? — pyta ciekawie pan Stanisław.

Ta — odpowiada z westchnieniem biedny pan Urban — t a j e j m a t k a!...

Dobra myśl.

— Dlaczego życie ludzkie podobnem jest do koszulki dziecka?

— Bo jest krótkie i zas...ane!...

Modern

(Od konfiskaty uwolnione).

Dwie młode panny kłócą się między sobą:

— Ty Hela, uważaj, bo jak mi dalej będziesz bałamucić mojego Józka, a jak się jeszcze raz dowiem, że dajesz mu *rendes-vous*, to ja... to ja...

— No? to ty co?...

— Każę mu ożenić się z tobą, a sama będę jego kochanką!...

Słusznie.

Dwie damy z półświatka rozmawiają:

— Więc ty Helu, naprawdę prowadzisz książkę swoich dochodów dziennych?

— Dziennych?... także coś nowego!.. A kiedyżbym ja w takim razie spała?!...

Pytanie i odpowiedź.

— Co ma właściwie wspólnego kobieta z dżokejem?

— Kobieta, tak jak dżokej, im jest lżejsza, tem większe ma wzięcie!...

Roztargniony.

Profesor *** znany na naszym bruku z roztargnienia, przyjechawszy na Śląsk zwiedza okolicę Cieszyna w towarzystwie pewnego tamecznego obywatela.

W ciągu swej wędrówki obaj panowie przychodzą nad stare koryto rzeki Olszy i obywatel zwraca uwagę profesorowi.

— Uważ profesor dobrodziej podczas ostatniego wylewu Olsza o p u ś c i ł a t o ł o ż y s k o?

— Naprawdę — odzywa się w roztargnieniu, zagapiony gdzieindziej profesor — a g d z i e ż o n a t e r a z s y p i a?!...

Dobrana para.

W handelku Aksmana siedzi przy piwku dama z półświatka *madame* Frania z jakimś facetem, ogromnie „wyglądającym na kontrolora świeżego powietrza.

— Ach ty Antek — szepcze z westchnieniem *madame* Frania — powiedz mi szczerze, czy ty naprawdę mnie kochasz?...

— Głupiaś odpowiada flegmatycznie zapytany — a cóż to myślisz, że gdybym cię nie kochał, tobym cię zapoznawał z jakimi porządnymi facetami?!..

Trafił!...

Do szkółki wiejskiej w Bieńczycach przyjeżdża na wizytacyę pan inspektor i bada stopień oświaty tamtejszych uczniów.

— Słuchaj-no ty Wojtuś — mówi pan inspektor do jednego z dzieciaków — czy ty wiesz, kiedy robisz *źle*, a kiedy *dobrze?*..

— A dyć — uśmiecha się głupkowato zapytany — nie wim prose łaski pana inspektora!...

— Uważasz — tłomaczy dzieciakowi inspektor — ja ci pomogę. Otóż dajmy na to ojciec Maćkowi przywiózł z Krakowa bułkę, a ty ją Maćkowi wydarłeś... cóż więc zrobisz?...

A no — śmieje się wesoło Wojtuś — dyć jom zara zezrem!...

Nieporozumienie.

Pan Alfred zostawszy z swoją ośmnastoletnią kuzynką Helcią sam na sam, zaczyna ją ściskać i całować.

— Ależ Alfred! — woła panna Helcia wyrywając się kuzynkowi — uważaj co robisz! Czy to jest dobrze!...

— Dziecko jesteś — uspakaja ją z uśmiechem pan Alfred — lepiej to już nikt nie potrafi!...

Nasze dzieci.

Ojciec (do siedmioletniego synka): Wiesz Jasiu, tej nocy bocian przyniósł ci braciszka!...

Jasio: Wiem tatusiu, slysalem psecie w nocy, jak mówileś: „a plosę nie zapomnieć swojej torebki!“...

Głębokie myśli.

(Od konfiskaty uwolnione).

...Niejeden mężczyzna upada potknąwszy się o kamień tylko dlatego, że go nie dostrzegł — niejedna kobieta upada znów dlatego, że potknęła się o kamień, który dokładnie wprzód oglądnęła...

Oj te kobiety.

(Podsłuchane).

W Zakopanem, pewnego popołudnia w cukierni Płonki siedzi pani ***, młoda Warszawianka i skarży się swej przyjaciółce pani Y.

— Doprawdy, że jeśli mój mąż i teraz nie raczy przyjechać do mnie, to będę musiała postarać się o jakiegoś kochanka! Przecież cały dzień nie mogę sobie sama nosić żakietu!...

Drobiazgi.

...Małżeństwo jest karną rozprawą, w której przyjaciel domu gra rolę obrońcy obwinionego...

* *

...W miłości, jak w Zakopanem — tylko nagie szczyty nam imponują!...

* *

...Kobieta nie na to się urodziła kobietą, aby nią być, ale na to, aby nie być — mężczyzną!...

* *

...Jeśli ogólnie mówią, że narzeczony ma głupi wygląd, jakiż wygląd ma — mąż?...

* *

...Szczęście w miłości, tak jak dochód w sklepie, gwarantuje nie dobór towaru, ale umiejętna wystawa!...

Przytomna.

Stary radca Kleofas przyszedłszy do domu, zastaje swą młodą żonkę w objęciach jakiegoś faceta.

Zanim radca zaskoczony taką niespodzianką oprzytomniał, facet zdołał się ulotnić, więc pan radca cały gniew skierował ku swojej magnifice:

— Ha! więc to tak moja pani!... Powiedz-że mi, co ja mam teraz zrobić?!...

— Ah! — odpowiada flegmatycznie żona — skończyć to oświadczenie miłosne, co tamten zaczął!...

Naturalnie.

W winiarni na Justowskiej Woli siedzi dwóch facetów z Krakowa i popija wino. Wtem jeden znich zwraca się do przechodzącej gospodyni:

— Niemogłaby mi też pani powiedzieć dlaczego to u was, choć nie płacicie konsumy, wino jest gorsze jak w mieście?...

— Także pytanie! — odpowiada wzruszając ramionami gospodyni — a j a k ż e ż n a s z e s t u d n i e m o g ą k o n k u r o w a ć z w o d o c i ą g a m i k r a k o w s k i m i?!...

Jak kto ma pech.

Pan Filip, młody niedołęga, skarży się przed swoim przyjacielem, panem Kazimierzem, że znów otrzymał kosza od panny Milci, o której rękę starał się w ostatnich czasach.

— Patrz Kazek! i ta także mnie nie chce!... Wiesz, to już dziesiąty kosz, jaki otrzymałem w tym roku!...

— Biednyś ty — wzdycha litościwie pan Kazimierz — w żaden sposób nie możesz doczekać się rogów!...

JEDNODNIÓWKA.

Już się żegnał z nią i tulił
Dłoń jej w swojej dłoni,
I wzruszonym, łzawym głosem
Tak przemawiał do niej:

„Wiem, że chwil minionych szału
Żadna z was nie pomnie!
Powiedz! powiedz! czy ty będziesz
Pamiętała o mnie?

Gdy wyjadę — daj twej wiary
Dowód oczywisty,
I pisz do mnie — błagam o to! —
Jak najczęściej listy!

Bo choć miłość była krótka,
Lecz za to prawdziwa!...“ —
Ona na to: „Dobrze... ale —
Jak się pan nazywa?!“...

Chat-Noire.

Złośliwy.

Handlarz win skarży się przed swoim zaufanym przyjacielem:

— Mówię ci, że nie masz nawet pojęcia, jak strasznie rozmnożyły się szczury w moich piwnicach!... Wczoraj zaglądam, a tu takie szczurzysko pływa sobie w b e c z c e z b u r g u n d e m!...

— Ach! — odzywa się złośliwie przyjaciel — to pewnie był s z c z u r w o d n y!...

U lekarza specyalisty.

Pacyentka: Otóż panie profesorze mój mąż jest już człowiekiem w podeszłym wieku i chciałby wiedzieć, czy możemy mieć jeszcze dzieci?...

— Hm... hm... — odpowiada profesor po chwili namysłu — żeby dać pani pewną odpowiedź, to musiałbym wiedzieć, kto jest lekarzem domowym u państwa!...

Skromne pytanie.

— Powiedz mi Halu, czy to prawda, że ten stary bankier ożenił się z twoją kuzynką Dziunią, dziewietnastoletnią dziewczyną?...

— Tak, mój drogi! a nawet mogę cię zapewnić, że oboje żyją bardzo szczęśliwie...

— Ale chyba nie ze sobą?!...

Bezczelny.

Pani Kunegunda, ogromnie cnotliwa niewiasta, przyszedłszy pewnego razu do domu, zastaje w salonie swoją córeczkę, pannę Julcię, w objęciach znanego donżuana pana Feliksa.

— Cóż to ma znaczyć mój panie — woła oburzona pani Kunegunda — jak to może być, żebym złapała pana na całowaniu mej córki?...

— Jak? — odpowiada, nie tracąc kontenansu pan Feliks — ano tak, że nie słyszeliśmy, kiedy pani dobrodziejka weszła!...

Niestety tak!

— Wiesz Adelciu — opowiada panna Zosia swej koleżance — moi rodzice gwałtem chcą wydać mnie za tego starego idyotę Piotra!...

— Ach to okropne! — wzdycha koleżanka — i w dodatku wszyscy to nazywają potem małżeństwem z rozsądku!...

Czy to dosłownie?

— O Mimi! a ty komu wyrwałaś te pióra, które masz na kapeluszu?...

— Komu? Mojemu hrabiemu!...



Naiwna.

Pani Anna w parę dni po ślubie wpada z płaczem do gabinetu swego męża:

— Ach! ty niedobry, niepoczciwy! Więc dopiero teraz i to od przyjaciółki dowiaduję się, jakim ty byłeś przedtem donżuanem!...

— Uspokój-że się dziecino — pociesza ją mąż — teraz ja ciebie tylko kocham! Co było, to minęło! ja już przetarłem sobie rogi z kretesem!...

— Dobrze!... dobrze!... — łka dalej pani Anna — ale co będzie, jak ci one znowu odrosną?!...

Taki, co się zna na interesie.

Doktor $_{*}{}^{*}{}_{*}$ zbadawszy panią Zet, która przyszła doń po poradę na tysiąc najróżnorodniejszych słabości, i wysłuchawszy jej utyskiwań i skarg, odzywa się:

— No, teraz mi już pani powiedziała, co pani brakuje, ale z kolei niech się pani jeszcze przyzna, gdzie właściwie chciałaby pani wyjechać?!...

Racya.

W Ostendzie kąpią się w morzu dwie facetki. Jedna nurza się w wodzie aż po szyję, druga stoi tak, że woda sięga jej zaledwie powyżej kostek.

— Maniu! co ty wyprawiasz — woła do swej towarzyszki panienka nurzająca się w wodzie — czy nie widzisz, że wszyscy patrzą się na twoje nogi?...

— Więc cóż z tego — odpowiada z dąsem zapytana — przecież ich nie mogę schować do kieszeni!...

Chyba — nie kłamie.

Panna Hala siedzi właśnie we wannie, gdy zjawia się pokojówka:

— Proszę pani przyszła od krawcowej panna z rachunkiem...

— Głupiaś! — oburza się panna Hala — powiedz jej, że na razie nic nie mam przy sobie!...

Nasze dzieci.

Matka upomina swego dwunastoletniego synka:

— Doprawdy Kaziu, że jeśli wciąż będziesz taki leniwy, to zostaniesz na całe życie bez wykształcenia!...

— Ouwa! — odpowiada z lekceważeniem Kazio — albo to kobiety pytają się o nasze wykształcenie?!...

W restauracyi.

— No! dajcie spokój kolego! Już nie mogę!... Dalibóg, to wino strasznie mi idzie do głowy!...

— Nic sobie z tego nie róbcie! Lepiej niech wam wino idzie do głowy, niż żeby tam wiecznie były pustki!...

Aforyzm galicyjski.

...Niejeden tylko dlatego nie siedzi w kryminale, ponieważ nikt nie wie, gdzie on jest!...

Nie myślał.

Ścigany listami gończymi „hochstapler“ czyta swój rysopis: „włos czarny wijący się wpukle, nos klasyczny, usta drobne, oczy niebieskie...“

— Hm! — uśmiecha się półgłosem — słowo daję, nie myślałem nawet nigdy, że jestem taki przystojny!...

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, kakao, czekolady mlecznej, cukrów deserowych, warszawskich pierników i herbatników

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

Bufet w teatrze miejsk.



Pokój dla Pań

Pokój dla palących

CZYTELNIA

zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych

Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy

O każdej porze:

Kawa, Herbata, Lody itp. inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

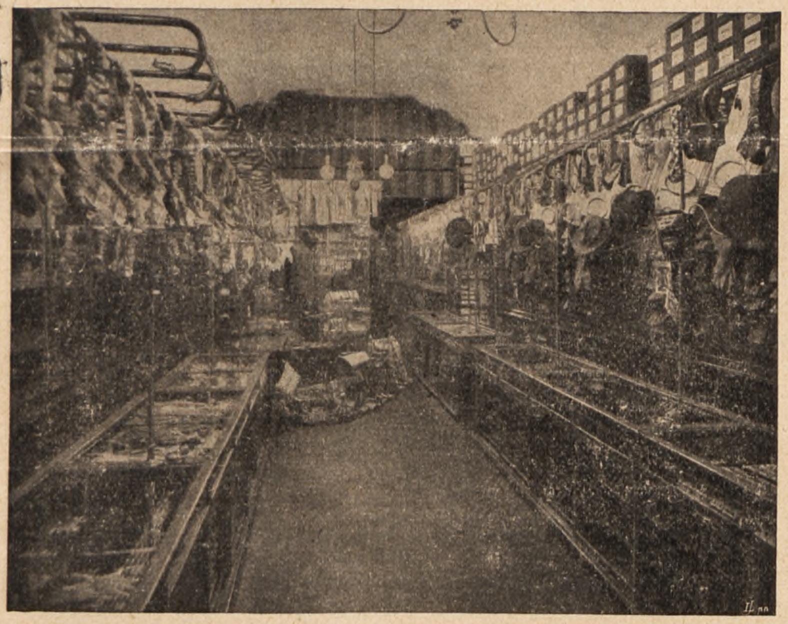
Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe

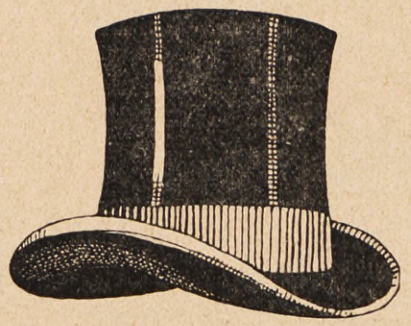
Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franko.



ZDZISŁAW ZDANOWICZ

w Krakowie
Sławkowska
1. 3



Hotel Saski

Telefonu Nr. 516

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

CYLINDRY, KAPELUSZE, KLAKI

P. & C. Habiga, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Plessa, Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

z ces. i król. nadw. fabryki V. Suppancic.

Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Jaegera i Dra Lahmana.

KRAWATY NAJMODNIEJSZE, **RĘKAWICZKI** PRAG. I ANG. **PŁASZCZE, PELERYNY** GUMOWE I LODENOWE NIEPRZEMAKALNE, **KALOSZE** ROSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE **LASKI, PARASOLE,** OBUWIE MĘSKIE, BERLACZE, PANTOFLE, KUFRY, TORBY, **NECESERY,** PLAIDY, **KOCE.**





— Powiedziałam już raz panu, że ja mam męża!...
— A niech go sobie pani ma! Ja wcale o niego nie będę zazdrosny!...